

nowy

W niezależności - rozwój
W solidarności - siła
W samorządzie - demokracja

POSTĘP

Kwartalnik niezależny
Ruchu Niepodległości i Samorządu

Nr 17

Październik

1981 r.

Spis treści

1. W 63 Rocznice odzyskania niepodległości...str 1
2. Nie daj się zastraszyć.....str 5
3. Izrael z ... głodem.....str 7
4. Uwagi o kryzysie społeczno-politycznym....str 9

W 63 ROCZNICĘ ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI.

11 listopada 1918 r to dzień, który na zawsze zapisze się w pamięci polskiego narodu. Po 123 latach niewoli Polska ponownie znalazła się na mapie Europy. Niepodległość jest naczelną wartością w życiu każdego narodu i żaden naród nie godzi się nigdy z jej utratą. Polacy nie pogodzili się nigdy. Już w dwa lata po trzecim rozbiórce Polski w 1797 r. powstała pieśń "Jeszcze Polska nie zginęła", która stała się naszym hymnem narodowym oddając najtrafniej wolę życia narodu po utracie państwa. Dzięki niej nasza historia, porozbiorowa zaczyna się nie od rozpaczy, lecz od nadziei, nie od poczucia końca i upadku, lecz od wezwania do męstwa i zwycięstwa. Zewnętrzne unicestwienie państwa nie było w stanie przekreślić jego wewnętrznego bytu. Nie jest możliwe rozumienie naszych dróg we współczesności, dzisiejszych obowiązków i dążeń, bez uświadomienia sobie, co działo się z nami 30, 50 czy 100 lat temu. Tym bardziej zobowiązuje obecną rocznicą. Tródnó jest przedstawić wielką radość Polaków, jaka była ich udziałem w tamtych dniach. Może choć w pewnym stopniu oddaje atmosferę tamtych dni przemówienie Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego wygłoszone na pierwszym po odzyskaniu niepodległości Sejmie. Pozwólę sobie z niego wybrać znaczące fragmenty:

"Panowie Posłowie"

Półtora wieku walk krwawych i ofiarnych znalazło swój triumf w dniu dzisiejszym. Półtora wieku marzeń o wolnej Polsce czekało swego ziszczenia w obecnej chwili. Dzisiaj mamy wielkie święto narodu, święto narodu po długiej i ciężkiej nocy cierpienia. W tej godzinie wielkiego serce polskich bicia czuje się szczęśliwym, że przypada mi zaszczytu otwierać Sejm polski, który znowu będzie domem swego ojczystego jedynym panem i gospodarzem... Sąsiedzi nasi z którymi pragnęliśmy żyć w pokoju

i zgodzić nie chcą zapomnieć o wiekowej skąpości Polski, która tak długo stała otworem dla najazdów i była ofiarą narzucania jej obcej woli, przemocą i siłą. Nie chcemy mieszać się do życia wewnętrznego któregokolwiek z naszych sąsiadów, lecz pozwolić nie możemy, by pod jakimkolwiek pozorem, chociażby pod pozorem rzekomego dobrodziejstwa, naruszane nasze prawo do samodzielnego życia. Nie oddamy ani płedzi ziemi polskiej i nie pozwolimy, by uszczuplono nasze granice do których mamy prawo... Dziś, gdy opatrność nareszcie zmikowała, nie się nad narodem polskim, kiedy pęta historii naszej naukę, że wolny jest nie tylko naród, który robi co mu się spodoba, ale ten który sam sobie prawa stanowi i prawom tym jest posłuszny. Zakończę pytaniem czego się naród po nas spodziewa. O toż naród spodziewa się po nas nie sków ale czynów

Jakże wiele z tych sków jest aktualnych dzisiaj, kiedy Ojczyzna nasza znalazła się w tródniej sytuacji. Nam również potrzebne są czyny, a nie puste słowa, które nie mają poparcia w realizacji. Coraz bardziej odczuwa się w narodzie brak zaufania do władz państwowych. A oto co powiedział podczas tego pamiętnego Sejmu przedstawiciel polskiej wsi Wincenty Witos: "Zbrodni Rozbioru Państwa polskiego naród polski nigdy nie uznał... Składamy głęboki hołd cieniem i duchom naszych bohaterów, którzy od dnia wyzwolenia naszego Państwa, aż po dzisiejszą chwilę o państwową niepodległość Polski walczyli. Ta niezmienna radość, jaka przepełnia serce i duszę polskiego narodu, jest uczuciem górującym ponad wszystko, nawet ponad troski i gorycz z powodu męczarni i krwi z jakiej wykłania się zjednoczona Rzeczpospolita Polska. Jesteśmy gotowi poświęcić wszystkie nasze siły, krew, pracę i trudy, aby powstająca Rzeczpospolita Polska, której podwaliny będziemy zakładać, była mocna, trwała, potężna i niezniszczalna.

Rękojmnią jej mocy będzie to, że będzie ona republiką ludową i państwem pracy, bo innym nasze państwo być nie może. Państwo polskie musi mieć własne granice, jakie nakreślił trud walki, kulturalnej pracy naszych przodków. Z ludami bratnimi chcemy postawić i utrzymać nasz stosunek, jak równi z równymi i wolni z wolnymi... Polska będzie potężna, gdy się oprze na masach ludowych. W państwie polskim zniknąć muszą wszystkie przywileje, a masy ludowe, wśród których jest wiele jeszcze nieufności, muszą odczuć, że mają własną ojczyznę. Sprawia to gruntowne reformy społeczne na wszystkich polach, które uczynią z każdego Polaka bez względu na stan, pochodzenie i zajęcia wolnego i samowolnego obywatela ojczyzny. Na czele reform społecznych stałaby konieczność szybkiego, gruntownego przeprowadzenia reformy rolnej, która musi dać ziemię tym, którzy na niej pracują. Stojąc na gruncie katolickim szanujemy wolność wszystkich wyznań. Wielką wagę położymy na rozwój szkolnictwa zwłaszcza ludowego, ponieważ szkoła musi nam wykształcić nowe pokolenie polskie mądre, pracowite, wytrwałe, obywatelskie i ofiarne... Wielką naszą troską będzie stworzenie sprawnej i nowoczesnej administracji krajowej. Urzędnicy państwa muszą zrozumieć, że powinni być obywatelami spełniającymi najważniejsze funkcje życia narodowego, nie zaś kastą oderwaną od społeczeństwa i w sobie zamkniętą. W ogóle dążeniem naszym będzie w ten sposób ukształtować i zreformować życie Polski i całe ustawodawstwo państwowe, aby się ono stało fundamentem rozwoju siły materialnej, kulturalnej i moralnej mas ludowych, które dziś jedynie mogą wydzwignąć Polskę do tej rangi, jaką się ona stać powinna. Świadomi jesteśmy wielkiej odpowiedzialności, jaką ciąży dziś na naszych barkach wobec przyszłości. Idziemy do pracy z niezłomną wiarą w tego chłopca polskiego, który wśród gradu kul i pocisków orał i siał swój zagon, aby doczekać się obfitego plonu."

W wystąpieniu Witosa chciałbym podkreślić dwa momenty, które znajdują swoją analogię w dzisiejszej złożonej sytuacji dla naszego kraju:

- po pierwsze, ludzie kierujący państwem powinni być rzeczywiście związani z narodem i spełniać jego wolę, a nie być oderwanymi od mas ludowych
- po drugie ludzie ci powinni być świadomi swej wielkiej odpowiedzialności wobec przyszłości za podejmowane decyzje, nie mogą być one sprzeczne z wolą narodu.

Jeśli nie będą spełnione te dwa warunki to wyjść z obecnego impasu stanie się wręcz niemożliwe. Aby tak się stało do głosu musi dojść prawda także historyczna i wzajemne zaufanie. Człowiek przemocą tego nie dostrzeże chociaż doskonale o tym wie, z powodni opinie publiczną, budząc ją perspektywą szybkich i radykalnych rozwiązań, żeby następnie grzęznąć w zakłamaniu, wyjaśniać ciągle odwołanie urzeczywistnienia obiecanej wolności i obfitości dóbr. Urzeczywistnić prawdę umacniającą więzi władzy z ludem oznacza w polityce mieć odwagę ujawniania w porę ukrytych sprzeczności, a zarazem mieć odwagę przewidywania przyszłości, czyli brać pod uwagę howe zgodne z dobrem dajenia, jakie wraz z postępem kultury rodzą się w narodzie w celu przystosowania instytucji krajowych do rzeczywistego stanu rozwijającej się ludzkości. Przed rządzącymi państwem otwierają się niezmiernie możliwości budowania nowego i sprawiedliwego porządku opartego na prawdzie o człowieku, na sprawiedliwym podziale zarówno zasobów, jak i władzy i odpowiedzialności. Nie zapominajmy więc o prawdzie historycznej, także i o tej z 11 listopada 1918 roku, z czym niestety tak często w naszym życiu się spotykamy. Wtedy z pewnością unikniemy sytuacji podobnej do tej, z jaką mamy teraz do czynienia.

X.Y.

Nie dać się zastraszyć

Im bliżej zjazdu tym bardziej nasilają się ataki prasy krajów ościennych, rośnie ingerencja w nasze sprawy wewnętrzne, mnożą się naciski z zewnątrz i z wewnątrz. Wszystkim im przyświeca jeden cel. Zastraszyć nas wszystkich, zastraszyć "Solidarność" zastraszyć przede wszystkim delegatów na zjazd. Jeśli już nie zawrócić, to chociażby powstrzymać koło historii. A zatrzymane wiadomo że łatwiej zawrócić. Wszystkie te siły liczą, tak jak zawsze liczyły, na jedno. Na nasz brak wytrwałości, na nasz przysłowiowy "skoriany ogień", licząc na rozbicie naszej jedności w naszej determinacji. Liczą że znów Polak będzie "mądry po szkodziu".

Dlatego nie wolno dać się zastraszyć, ani powstrzymać z raz obranej drogi, nie wolno dać się oszukać. Ostatnio ze straszaniem, nie po raz pierwszy zresztą, i nie po raz pierwszy w przedwzrostnie udramatyzowany sposób, wystąpił obecnie już wicepremier, Mieczysław Rakowski.

Wystąpił, co mu się coraz częściej zdarza, zaperzoń, w todze rozdzierającego szaty fałszywego proroka, niepomyślny fakt, że gdybyśmy wszyscy posłuchali jego pierwszych złowieszczych nawoływań, nie byłoby u nas żadnych przemian sierpniowych i dalszych. Niepomyślny fakt, że inni fałszywi prorocy, jak chociażby Wojna, Urban, czy Kąkol - umilkli zawstyżeni, podczas gdy Naród idzie dalej! Podczas gdy w brew ich gadaniom Naród przeżył już rok, jakiego nie miał i nie znało obecne pokolenie. Rok wolności. Na przykładzie Rakowskiego widać, że straszanie raczej się straszacemu opłaca. Chociaż nie w opinii społecznej. Ostatnio znów straszy nas utratą niepodległości, a nawet zagładą całego Narodu. Czyżby nasza sytuacja była gorsza, nasze Państwo słabsze, a nasz Naród mniejszy niż np. Nikaragua, El Salvador, Kuba, Afganistan, Iran, Finlandia czy Czechosłowacja? Czy my nie mamy takich samych praw?

Kto nam zagraża? Kto jest tym agresorem? Kto ma takie prawo? Jak on to sobie wyobraża?

Przecież to jest oburzające!

Czy nasz naród nie dał dowodów, że jest jak i inne narody - wieczny i nieśmiertelny?!

Twierdzenia Rakowskiego wynikają z głębokiej niewiary w ten Naród, w jego wielkość. Jest to zresztą i zawsze było typowe dla polskich komunistów, komunistów, a nie członków PZPR. Oni nigdy nie wierzyli w zdolność tego Narodu do samodzielnego i suwerennego bytu. Inaczej - nie byłiby przecież komunistami. Oni zawsze woleli liczyć się z realiami odległymi, zagranicznymi i wolać obcych, niż z realiami bliskimi i wolać własnego Narodu. Rakowski i inni jemu podobni i teraz nie zauważyli nawet, że ten Naród w nowe Tysiąclecie wkracza odrodzony, zjednoczony jak nigdy, a nawet pozbawiony swych wszystkich dotychczasowych wal i przywar, z których wyciągnął wnioski, a na których zerowali dotychczas jego wrogowie. A więc na jego słabość, na jego strach, na jego słomiany ogień - nie ma co więcej liczyć. To się zdarzało, ale w poprzednim Tysiącleciu.

Nasze obecne realia, to zjednoczenie jak nigdy przedtem. Solidarność miejska, wiejska i młodzieżowa, inteligencja, doły partyjne - razem, wszyscy razem, napewno ponad 50 procent społeczeństwa. A Kościół - obejmuje już wszystkich, a więc 36 milionów Polaków. Tego nie było nigdy poprzednio. Tego nie było w żadnym powstaniu. Żadne powstanie by nie upadło, bo nie ma takiej siły, jak pisał Kniaźiewicz w swoim dziele "Czy Polska może się wybić na Niepodległość" już w 1801 r, która mogłaby rzucić na kolana 16 milionowy wtedy Naród. A dziś jest nas 50 milionów ludzi z żelaza. Nie ma takiej siły! Strachy nareszcie nie na lachy, nie na nas!

Igranie z ... głodem

Już po balu. Okazało się, że Partia, według zgodnych ocen, poszła środkiem drogi. Pozbyła się tych z przodu, tych z lewa i tych z prawa. I poszli dalej środkiem drogi, niepomni, że to droga do nikąd, prowadząca w sam środek bagna. Szczęście jeszcze, że nie skreśli w lewo, bo tam bagno najgłębsze.

Jednocześnie już widać, że po załatwieniu rzeczywiście swoich spraw wewnętrznych, nie zrozumieli wcale, że Naród już nigdy nie pozwoli, aby partia rządziła sama, jak dotychczas. Na to Naród nigdy się już nie zgodzi, bo nie może. Naród dla siebie oczekuje także takiego luksusu demokracji, jaki Partia wprowadziła już u siebie.

Dlaczego Naród zgodzić się nie może? No, trzeba być mądrym chociaż po szkodziu. Nasi komuniści nie chcą się przyzwyczaić do pomyłki odnośnie swojego światopoglądu, co uczynili jak wiadomo w większości polscy Komuniści przedwojenni.

Nie chcą odstąpić od swych ~~pryncypiów~~ fałszywych pryncypiów, Ale jeśli nie przeprowadzą wkrótce odpowiednich reform politycznych, dających narodowi równe prawa polityczne do praw członków Partii i jeśli nie dopuszczą partii opozycyjnych, nie da nawet reform gospodarcza. Ludzie nie chcą już więcej pracować w tym systemie, to raz. Przez 35 lat pracowali intensywnie, bez strajków, bez szemrania, bez rozruchów. Doprowadziło to jak widzimy nie tylko do granicy głodu, ale jeszcze do ogromnego zadłużenia na cykłe pokolenia. Co więc da dalsza praca bez zmiany systemu? Nic. Nie opanujemy nawet dalszego zadłużenia nie mówiąc o jego spłacie. Jeśli jeszcze tylko w ogóle znajdzie się ktoś, kto nam nadal zechce pożyczać! Są przecież ekonomiści, którzy przewidują, że już za niewiele lat nasze zadłużenie osiągnie 100 miliardów dolarów, czyli wzrośnie czterokrotnie.

Dlaczego tak musi być? No cóż, monopol zawsze prowadzi do ruiny. A tu mamy monopol podwójny. I w ekonomii i w polityce. Trzeba więc to złamać natychmiast! W sektorze państwowym, niestety, każdy dyrektor /a więc nie właściciel/ martwi się zawsze o dziś, zgodnie z hasłem "niech jutro martwi się samo za siebie". I zawsze nim zbankrutuje przedsiębiorstwo - dyrektora już dawno nie ma. Jest już dawno gdzie indziej. Niestety tego nie zmieni nawet samorząd zakłogi. Poprawi, ale nie zmieni. Czyli ten system nie może wytrzymać konkurencji!

Dlaczego wobec ~~powyższego~~ tego tak długo istnieje? Dlaczego u nas dopiero teraz wystąpił tak ostry kryzys tego systemu? Dlaczego dopiero teraz grozi nam głód? Tylko i jeszcze raz tylko dlatego, że system powstał i egzystuje w krajach potencjalnie bardzo bogatych i o bardzo małym przyroście naturalnym /wszystkie kraje demokracji ludowej oprócz Polski/ bądź w krajach o najniższej gęstości zaludnienia w świecie / ZSRR /. W Polsce kryzys zaraz po wojnie był niewidoczny, bo Polska była wyludniona. A obecnie wskutek naszego przyrostu, u nas głód wystąpił najpierw. Polska już nie jest w stanie się wyżywić! Zaraz po wojnie zresztą część ludności jeszcze wierzyła w system, więc pracowała z entuzjazmem i samozaparciem. Dziś już nie wierzy nikt! Jeśli więc partia nie odejdzie od monopolu władzy, jeśli z żądzy władzy nie ustąpi, jeśli nie zrozumie, że dalej nie można igrać, mogą doprowadzić do sytuacji, do jakiej doprowadzili z chciwości Anglicy w Bengalu w latach 1770 - 1771. Jak wiadomo Kompania Wschodnio-Indyjska, przez złamanie tradycyjnych, odwiecznych struktur, poprzez grabież, doprowadziła do pozbawienia społeczeństwa Indii wszelkich zapasów wszelkich rezerw. Wystarczyło, że raz przyszła susza, że raz zawiodły zbiory, a wybuchł niesłychany głód.

W roku 1770 zmarło z głodu 10 milionów ludzi, a w latach 1770-71 1/3 całej licznej ludności Bengalu. Doprowadziło to, do najohydniejszego kanibalizmu oraz do dantejskich scen. I utrzymało sumienia

ty też nie mamy żadnych rezerw, a zbiory też mogą
sawieść. Pomoc międzynarodowa, nawet najlepsza, przy
naszych zdolnościach organizacyjnych, a już przy naszym
naszym systemie, napewno nie dotrze na czas.
Przynajmniej nie dla wszystkich.

Może tę groźbę zrozumieją. Dalej nie można igrać!
Trzeba mieć dużo bezczelności, aby się tak upierać!
Widmo głodu nad Polską! Widmo głodu a może
zarazy!

A.K. CEDR.

Uwagi o kryzysie społeczno-politycznym

Jaka jest polityka państwa w tym minionym roku?
Co osiągnęliśmy dotychczas? Nie łatwo na te pytania
dać odpowiedź. A w każdym razie nie może być to
odpowiedź jednoznaczna.

Najbardziej widocznym i namacalnym osiągnięciem
jest uzyskanie większego stopnia wolności obywatel-
skiej, pozwalającej na większą swobodę działalności
społeczno - politycznej. Jednak swoboda ta, nie ma
sankcjonowania prawnego /konstytucyjnego/, lecz
wynika z umów społecznych i stąd musi być zaliczana
o przejściowy.

Partia po kolejnym kryzysie miała szansę odnowy.
Widz już wiadomo, że z tej odnowy nie skorzystała. Tak
jak poprzednie ekipy, partia ogłosiła prawo do
oceniań wroga. Co to jest wróg? Wróg, to taki
nieprzyjaciel, którego należy zwalczać przy użyciu
wszelkich dostępnych środków, w każdym moż-
liwym czasie. Kto jest wrogiem? Wrogiem jest każdy
ten, kogo partia za takiego uzna. Ponieważ partia
jest, jak do tej pory partią rządzącą, więc wrogiem
jest również ten, kogo za takiego uzna władza
państwowa i administracyjna. Można z tą wy-
snuć przypuszczenie, że i ta ekipa nie zmieni swego
stylu pracy i w efekcie skazana jest na popełnie-
nie podobnych błędów jak i poprzednie.

Skąd się bierze ta upórność w tej teorii o
wrogach, skoro wiadomo, że według naszych zasad
moralnych ludzie żyjący w Polsce, nawet nie polacy,
przestrzegający nasze zasady społeczne,

nigdy nie byli traktowani jak wrogowie, lecz jako przeciwnicy. Wiadomo, że z przeciwnikiem prowadzi się walkę polemiczną, rywalizuje się, zachowując jego godność osobistą, a w żadnym przypadku nie używa się w stosunku do niego siły.

Przypuszczam, że wynika to z ukrycia pewnych celów, które nie można ujawniać narodowi bez utraty twarzy. Jednym z celów jest chęć bezwzględного panowania nad narodem. Drugim takim celem być może jest chęć tworzenia bloku militarnego w celu przekształcenia świata na obraz i podobieństwo wzorca państwa ~~raz~~ socjalistycznego.

Co to ma wspólnego z ustrojem sprawiedliwości społecznej? Nic, napewno nie. W znanych nam formach sprawowania władzy państwowej, wiadomo, że znajduje się ona w rękach największych partii, lub grup społecznych, kontrolowanych przez społeczeństwo, ciągle weryfikowanych i potwierdzających swą lojalność wobec narodu. Taki styl władzy jest do przyjęcia. O taką władzę będziemy zabiegać. Uznajemy, że wprowadzenie takiej jest minimalnym stopniem niezawisłości

Dlaczego w naszym kraju dotychczas tak nie było? Dlatego, że nie realizowano zasad ustroju sprawiedliwości społecznej. Najogólniej mówiąc socjalizm to taki porządek społeczny w którym podstawowe środki produkcji są własnością społeczną. Własnością społeczną a nie państwową, to należy podkreślić, ponieważ na własność państwową świat pracy ma mniejszy wpływ jak na własność kapitalistyczną. Ponadto własność państwowa wynaturza takie Państwo i czyni go Państwem absolutnym, obywatel takiego Państwa jest przedmiotem a nie podmiotem. Sprowadzony jest do roli biernego narzędzia w machinie państwowej w której wyeliminowane są warunki do pracy twórczej, na rzecz pracy ograniczonej, niewolniczej. Do czego to prowadzi? Sami o tym przekonaliśmy się.

Zwróćmy jeszcze uwagę na to, co się dzieje w naszym kraju. Co się mówi, co się pisze,

co ludzie myślą? Otóż charakterystyczne jest to, że nikt nie głosi ani propaguje wprowadzenie ustroju np. kapitalistycznego, pomimo, że naogół przeciętny człekowiek z zazdrością spogląda na osiągnięcia materialne krajów kapitalistycznych, a nawet popada w cięślecy zachwyty na ich osiągnięcia jak np. Japonii.

Bunt zrodził się przeciwko państwu, które z nazwy tylko było socjalistyczne, natomiast warunki jakie to państwo pozostawiło do realizacji socjalizmu były nie do przyjęcia. Mało tego, ci co uważali że są w tej materii wyrocznią, tworzyli dla siebie warunki ponad wszelkie zasady moralne nawet wg. praw kapitalistycznych. Więc o co chodzi? Chodzi o państwo wynaturzone zdeprawowane, zgnię moralnie, niezdolne do pracy twórczej, niezdolne do zaspokojenia żadnych pragnień społecznych; Państwo to spełniało tylko jeden warunek a mianowicie brało udział w tworzeniu potężnego bloku militarne. Ale czy to ma być celem? Naród ma prawo do bezpieczeństwa zewnętrznego i po to nam jest potrzebne państwo, ale czy w ten właśnie sposób jesteśmy bardziej bezpieczni jak np. Szwajcaria, Szwecja czy Jugosławia, które to potrafią sobie zagwarantować w inny sposób bezpieczeństwo. Czy w wobec tego jesteśmy przynajmniej zabezpieczeni od zewnątrz? Okazuje się że nie, świadczą o tym przykład Węgier, Czechosłowacji. Państwo nie potrafi nam zagwarantować nawet bezpieczeństwa zewnętrznego. A więc ustaliliśmy, że bunt zrodził się przeciwko rządowi i rządzącym.

Władza w Polsce zoszała narodowi narzuć, bez możliwości wpływu na jej kształt, w oparciu o obce mocarstwo i przy użyciu siły. Dlatego musiła ona być również przy pomocy siły sprawowana. Wiadomo, że w takich okolicznościach nie ma mowy o kontroli społecznej władzy a więc władza była na prostej drodze do wynaturzenia. To jest zgodne nie tylko z logiką, ale również z prawami natury. Gdy doszło do pierwszego zakłamania tej władzy, i wyciągnięto by właściwe wnioski, nie było by dalszych klęsk. Ale tego nie pozwiono, tylko z uporem pchano kraj i naród na coraz to bardziej niebezpieczną drogę. No -

Ale tego nie uczyniono, tylko z uporem pchano kraj na tą samą fałszywą drogę. Nie zrezygnowano z niej i dziś. Co nam pozostało?

Pozostała nam walka o taki kształt władzy, który spełniałby życzenia przeważającej większości mieszkańców naszego kraju.

Po pierwsze odrzucamy tezę o wrogach, ponieważ jest to slogan potrzebny partii do zniewalania narodu. Kto głosi takie hasła ma ukryte cele i sprzeczne z interesem narodu.

Po wtóre buntujemy się przeciwko źle funkcjonującej władzy państwowej, która nie spełnia naszych oczekiwań tak w sferze materialnej jak i nienaterialnej. Nie uznajemy nadrzędności ponadnarodowej, nadrzędność może obowiązywać poszczególnych ludzi lub pewne niewielkie środowiska, natomiast nie może obejmować całego narodu, ponieważ byłoby to zaprzeczeniem suwerenności narodu i państwa.

H. D.

Pismo jest formą dyskusji publicznej
ludzi pracy. Jest to kwartalnik wydawany na
podstawie art. 83, art. 86 Konstytucji
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz
art. 19 Paktów Praw Człowieka i Obywatela.

éééé

Korzystajmy z przysługujących nam praw

Czekamy na Twój głos w dyskusji!

Proponujemy ludziom pracy wspólne redagowanie,
wydawanie i rozpowszechnianie tego pisma.

